

665

O obraz życia teatralnego wylaniający się z recenzji zamieszczanych w działach kulturalnych prasy codziennej i tygodniowej, jak również w pismach fachowych, tylko częściowo odzwierciedla stan faktyczny. Recenzowane są przede wszystkim najwybitniejsze wydarzenia artystyczne lub przynajmniej spektakle, które na takowe są kreowane. Krytycy funkcjonują bowiem w określonych środowiskach zawodowo-towarzyskich, z wszystkimi ich uwarunkowaniami i zależnościami. Omawiane inscenizacje dotyczą przeważnie przedstawień premierowych, prawie zawsze różniących się od tych następnych, przeznaczonych dla szeregowej publiczności. Zresztą gusty zasiadających na widowni ludzi, stanowiących przecież o prawdziwej żywotności teatru, nie zawsze pokrywają się z gustami recenzentów. Na niektóre spektakle trudno dostać bilety, inne grane są przy świecach

się razem na bardzo atrakcyjne widowisko sceniczne.

Na widowni przeważają ludzie młodzi, niektórzy dosyć ekstrawagancko ubrani. Jest też kilku cudzoziemców z sąsiednich krajów. W kuluarach intelektualne rozmowy, w nieco snobistycznym stylu, którego przenikliwym prześmiewcą i demaskatorem na gruncie amerykańskim jest właśnie sam Woody Allen.

Do sąsiadującego o miedzę Teatru Dramatycznego chodzi się przede wszystkim na Zbigniewa Zapasiewicza pełniącego tam również obowiązki dyrektora. Debiutujący w roli reżysera Tadeusz Pawłowicz zgrabnie zebrał jednoaktówki Czechowa (m. in. „Oświadczyły”, „Niedźwiedź”, „Jubileusz”) w przedstawieniu zatytułowanym: „33 Omdlenia”. Motywem przewodnim uczynił palpitacje serca i inne przypadłości fizyczne czechowowskich bohaterów. Aktorem numer jeden w tym spektaklu

„fatyge” otrzymuje bezpłatnie program. Pytania ankiety (co mnie skłoniło do przyjscia do tego właśnie teatru na tę konkretną sztukę? — czy odpowiada mi godzina rozpoczynania spektakli? — jak często bywam w Teatrze Polskim? — jakiego typu repertuar teatralny preferuję itp.) świadczą o rzeczowym traktowaniu przychodzących do tego teatru ludzi, o liczeniu się z ich opinią i gustami.

Wraz z tak przyjmowaną publicznością w kilka dni po premierze miałem okazję zapoznać się z inscenizacją dramatyczną Wiesława Myślińskiego zatytułowanego: „Drzewo”. Dejmek musiał dokonać niezbędnej selekcji materiału, albowiem tekst Myślińskiego liczy aż 250 stron. W rezultacie powstał piękny, klarowny spektakl o sile i wymowie moralitetu. Osadzona we współczesnych wiejskich realiach akcja sceniczna (protest starego gospodarza Dudy przeciwko

TEATR

DZIEŃ POWSZEDNI W WARSZAWSKICH TEATRACH

cej pustkami sali — niezależnie od wcześniejszych pochlebnych opinii w prasie, radiu czy telewizji. O prawdziwym obliczu teatru decyduje realna publiczność, czy to się krytykom podoba czy nie.

✱

Cztery spektakle, które miałem okazję obejrzeć w warszawskich teatrach w przeciągu jednego tygodnia, nie zaliczają się (z jednym może wyjątkiem — o czym za chwilę) do kategorii tzw. „wydarzeń teatralnych”. Ale wszystkie były grane w obecności bardzo licznej, żywo reagującej widowni. Przyjrzyjmy się zatem pokrótce tym przedstawieniom oraz współtworzącej je publiczności.

Teatr Studio prowadzony przez Jerzego Grzegorzewskiego cieszy się dobrą marką i opinią elitarności. Bardzo trudno jednak dostać się również na — wyreżyserowaną już półtora roku temu przez Adama Hanuszkiewicza — sztukę Woody Allena: „Zagraj to jeszcze raz”. Nic dziwnego, jest to bowiem wspaniała, inteligentna zabawa, okraszona specyficznym allenowskim humorem. Wojciech Malajkat — obdarzony delikatną powierzchownością i niezwykłą witalnością — umiejętnie kreuje neurasteniczną osobowość głównego bohatera. Godna uwagi jest także rola Lindy w brawurowej interpretacji Gabrieli Kownackiej. Pomysłowa inscenizacja, funkcjonalna scenografia, nastrojowe tło muzyczne w wykonaniu grającego na żywo kwintetu jazzowego, dobre aktorstwo oraz wartkie tempo spektaklu składają

jest oczywiście Zapasiewicz. Olbrzymia skala możliwości i umiejętności warsztatowych pozwala mu na przeobrażanie się w postaci diametralnie różniące się wyglądem i zachowaniem. Panuje całkowicie nad widownią, doprowadzając ją do przejawów niekłamanego podziwu i głośnych wybuchów śmiechu. Publiczność na sali jest bardzo demokratyczna: w pierwszych rzędach wojsko, w łóżach wycieczki, na parterze stateczni warszawiacy.

Na „Pannę Julię” Augusta Strindberga w Teatrze Powszechnym bilety wyprzedane. Kilkanaście osób czeka pod kasą na wolne miejsca, na które będą jeszcze sprzedawane wejściówki tuż przed rozpoczęciem spektaklu. Wszyscy chętni, przyciągnięci magią nazwiska Andrzeja Wajdy, dostają się do środka. Spektakl jest poprawny, choć miejscami nieco nudnawy, a przygotowana przez Wajdę „mocna scena” korowodu chłopów (rodem z teatru Kantora) wyraźnie kłóci się z całością inscenizacji. Joanna Żółkowska i Mariusz Benoit zbierają zasłużone brawa. Grająca rolę tytułową Krystyna Janda jest zbyt egzaltowana i zaparta w siebie sprawiając zawód miłośnikom talentu tej wybitnej aktorki.

Warszawscy bywalcy teatralni starszego pokolenia są zachwyceni. Młodzi — bardziej krytyczni wobec przedstawienia — jest zafascynowana znanymi, lubianymi aktorami, których może oglądać z bliska.

Przy wejściu do Teatru Polskiego bileterka wręczając mi kartkę z ankietą prosi o jej wypełnienie. W zamian za

wycięciu drzewa rosnącego w miejscu, przez które ma przebiegać nowa droga) niepostrzeżenie przemienia się w dyskurs o podstawowych prawdach ludzkiej egzystencji, o ginących już we współczesnym świecie wartościach i o roli tradycji, która może te wartości ocalić.

W pamięci pozostaje niezwykle piękna scenografia Jana Polewki — tytułowe drzewo symbolizujące pionowy, metafizyczny wymiar kultury. Wybitną kreację stworzył Maciej Maciejewski oszczędnymi środkami wyrazu budując bogatą wewnętrzną, bardzo przekonującą postać starego Dudy. Wyróżnić należy także Bogdaną Baerę i Jana Teasza w rolach Milicjanta i Szpicla oraz podkreślić wysoki poziom gry aktorów całego zespołu.

Zaimponował mi skupiony, uważny odbiór spektaklu przez zgromadzoną na sali publiczność. Zastłyszane podczas przerwy wypowiedzi świadczyły o dużym wyrobieniu teatralnym. Potwierdziły też fakt, że przedstawienie teatralne bywa jeszcze zjawiskiem artystycznym istotnym w życiu współczesnych Polaków.

✱

Podsumowując te uwagi i spostrzeżenia na podstawie czterech, dość przypadkowo wybranych, spektakli — wypada stwierdzić, iż wbrew powszechnym opiniom o kryzysie w teatrze — przynajmniej w Warszawie codzienne życie teatralne pulsuje swym normalnym, zdrowym rytmem.

ANDRZEJ E. GRABOWSKI